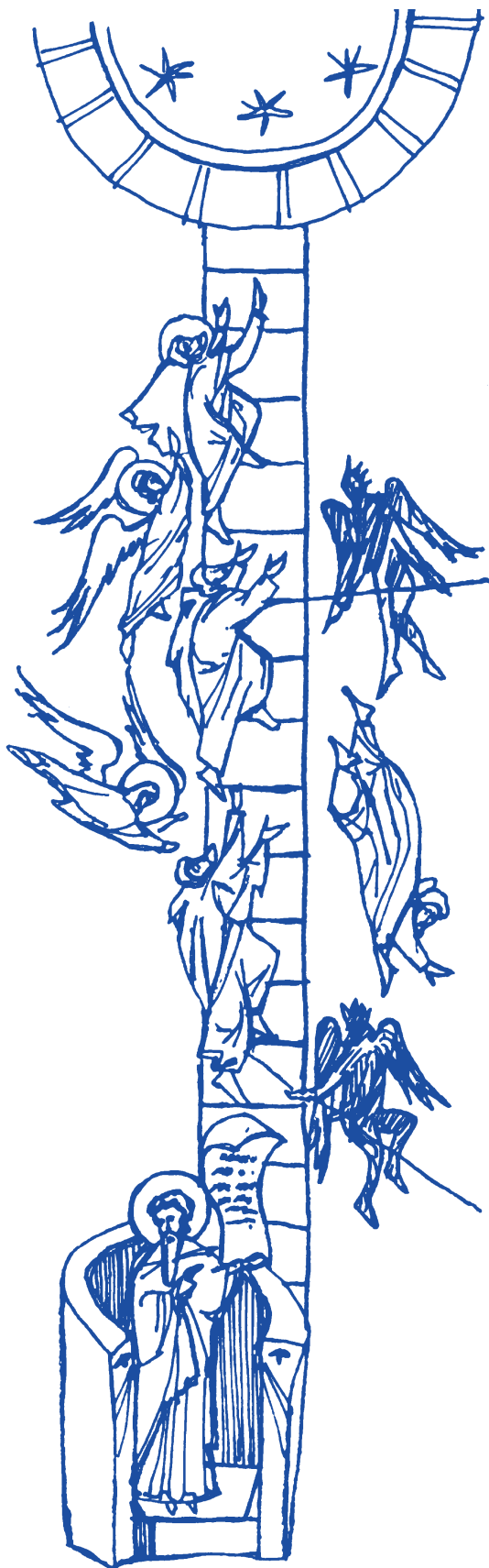




Pismo Święte mówi, że Bóg tak pokochał świat, że Syna Swego Jednorodzonego oddał, żeby świat został zbawiony. Z doświadczenia całej ludzkości wiemy, że miłość osiąga swą pełnię wtedy, gdy człowiek może oddać życie swoje, swoją duszę za tych, których kocha. Żeby oddać Swego Jednorodzonego Syna dla zbawienia upadłych ludzi Bóg musiał nas tak mocno i tak głęboko kochać! - nie tylko w przeszłości, ale i w teraźniejszości. Pamiętam, jak w czasie wojny oficer posłał na śmierć własnego syna, żeby przyjąć z pomocą innym żołnierzom. Ktoś powiedział mu: „Jak mogłeś go posłać, dlaczego nie wystąłeś kogoś innego?”. W odpowiedzi usłyszał: „Posyłałem człowieka na śmierć, mogłem posłać swego syna, ale syna innej matki, innego ojca posłać nie mogłem”. Ten człowiek rzeczywiście, realnie przeżył to, co dokonało się z wcieleniem Chrystusa Zbawiciela: Bóg nas pokochał tak, że tylko Jego Syn Swoją śmiercią i Swoim życiem mógł nas zbawić - nikogo innego nie można było posłać.

Metropolita Antoni (Bloom)

Ikona: Chrystus Emanuel (Bóg z nami),
Szymon Uszakow, 1686

Św. Bazyli Wielki

O Narodzeniu Pańskim

Narodziny Chrystusa, Jego własne, te pierwsze i dotyczące Jego boskości niech będą uczczone milczeniem. Lepiej jest nie nakazywać naszym umysłom badania tych spraw i męczenia się nimi. Co mógłby wymyślić umysł, skoro ani czas, ani wiek tego narodzenia nie wymierzył, żadne miejsce nie oglądało, żaden świadek nie był obecny? Jak język zdołałby przysłużyć się pojęciom? Istniał bowiem Ojciec, a Syn został zrodzony. Nie powiesz: kiedy? Porzuć to pytanie! Nie zapytasz: jak? Niemożliwa jest odpowiedź na to pytanie. „Kiedy?” dotyczy przecież czasu, a „jak?” powoduje ześlizgnięcie się w stronę cielesnych sposobów rodzenia. Ja powiem, biorąc słowa z Pisma, że stało się to jak odbłask z chwały i jak obraz z pierwowzoru. A jednak, ponieważ tego rodzaju słowo dane jako odpowiedź nie zatrzyma twojej dociekliwości w rozważaniu, odwołam się do niewypowiedzianej chwały i przyznam, że sposób boskiego rodzenia jest nie do poznania dla rozważań i nie do wypowiedzenia dla ludzkiej mowy. Nie mów: „Skoro został zrodzony, to nie istniał” i nie zatrzymuj, przez przewrotność, w rozmowach z ludźmi pozbawionymi dobrego myślenia, niszcząc prawdę przez tego rodzaju argumenty i brukając naukę o Bogu. Powiedziałem „został zrodzony”, aby ukazać Jego początek i przyczynę, a nie aby ogłosić Jednorodzonego jako późniejszego w czasie. Niech twój umysł nie zmierza ku pustce, błakając się ku wiekom starszym od Syna, które ani nie istnieją, ani nie powstały. Jak bowiem rzeczy uczynione mogą być starsze od tego, kto je uczynił? Ale zapomniałem o tym, czego chciałem uniknąć, odchodząc ku tym zagadnieniom od zaplanowanej kolejności mowy. Zostawmy więc mówienie o tym wiecznym i niewypowiedzianym zrodzeniu, zdając sobie sprawę z tego, że umysł mniejszy jest od tych spraw, zaś słowo jeszcze bardziej niewystarczające niż myślenie.

Zbadać więc trzeba, dlaczego tak wielkie jest oddalenie się od prawdy na temat Logosu. Jeśli bowiem umysł nie potrafi dojść do natury spraw niepoznawalnych, to niemożliwe jest, żeby odkrył naturę Logosu przez porównanie z jakimiś innymi rzeczami

osiąganymi rozumem. Oto Bóg na ziemi, Bóg pośród ludzi... nie przy pomocy ognia, trąby i dymiącej góry, czy też przez ciemność i burzę zatrważającą duże ludzi, którzy słuchali nadawanych im praw, ale przy pomocy ciała rozmawiający w sposób zażyły i miły ze swoimi krewnymi. Bóg w ciele... Nie na skutek niestatego działania w prochach, ale dlatego, że stworzył samemu sobie zjednoczone z Nim człowieczeństwo, i dzięki swojemu ciału, które jest pokrewne z naszym, do samego siebie przyprowadza całe człowieczeństwo. Ale jak to możliwe – ktoś powie – że oświecenie przyszło do wszystkich dzięki jednemu? W jaki sposób boskość przebywa w ciele? Jak ogień w żelazie: nie spalając go, ale mu się oddając. Ogień przecież nie pożera żelaza, które trwa przez cały czas, ale oddaje mu własną moc, tak że ten, który siebie daje, nie zmniejsza się, i równocześnie napełnia sobą to, co jest obdarowane. W taki sposób również Bóg Logos nie wyprowadził się z siebie samego, a „Logos zamieszkał wśród nas” (J 1,14). Niebo nie zostało opuszczone przez Tego, którego obejmuje, a ziemia przyjęła w swoje łono niebo. Nie pojmuj tego jako upadku boskości, nie przemieszcza się przecież z miejsca na miejsce - jak ciała. Nie myśl, że boskość zmieniała się przekształcając się w ciało, bowiem to, co nieśmiertelne, jest niezmiennie. Jakże więc - powie ktoś - Bóg Logos nie został dotknięty słabością ciała? Odpowiemy: tak jak ogień, który nie przyjmuje na siebie cech żelaza. Żelazo jest czarne i zimne, ale jednak podpalone przybiera postać ognia, samo jaśnieje nie czyniąc czarnym ognia i samo się rozplamienia nie spalając płomienia. W ten sam sposób ludzkie ciało Pana samo miało udział w boskości, ale nie przekazało boskości własnej słabości. Czy może nie pozwolił, żeby boskość działała tak samo jak ten zmysłowy ogień, i wymyślasz jakieś doznanie w tym, który od doznań jest wolny, płynące z ludzkiej słabości? Nie rozumiesz, jak zniszczalna natura przez wspólnotę z Bogiem zachowała nieskazitelność? Zrozum tę tajemnicę. Z tego powodu Bóg jest w ciele, aby zabić kryjącą się w nim śmierć. Jak bowiem środki medyczne zwyciężają szkodliwe substancje łącząc się z ciałem i jak znajdująca się w domu ciemność



Andrzej Rublow, Boże Narodzenie, XV w.

ustępuje dzięki wniesieniu światła, tak samo śmierć, która zapanowała nad ludzką naturą, została zniszczona przez przyjście boskości. I jak lód w wodzie, podczas gdy trwają noc i ciemność, przeważa nad wilgocią, ale gdy ogrzeje go słońce topi się pod jego promieniem, tak samo śmierć panoszyła się pod nieobecność Chrystusa, kiedy zaś ukazała się

zbawienna łaska Boga i weszło słońce sprawiedliwości, śmierć została zniszczona nie mogąc znieść obecności prawdziwego życia. O głębokości Bożej dobroci i miłości ku człowiekowi! Ze względu na ogrom miłości ku człowiekowi stawiamy opór niewoli. Dlatego, że Bóg jest w ludziach, ludzie pragną Logosu, wypada oddać cześć dobroci.

Narodzenie Jezusa Chrystusa

Zarys historii święta

za: Jarosław Charkiewicz, *Wielkie święta prawosławne*, Wyd. Warszawska Metropolia Prawosławna, Warszawa 2013

Narodzenie Jezusa Chrystusa (cs. *Roždiestwo Christowo*, gr. *He Gennesis tou Christou*, *I Gennisis tou Christou*) jest świętem nieruchomym z liczby dwunastu, drugim pod względem znaczenia w prawosławnym kalendarzu po Zmartwychwstaniu Pańskim. Jest to spotkanie człowieka z wcielonym Bogiem. Syn Boży, który jest odbiciem chwały Ojca i odbiciem Jego istoty (por. Hbr 1,3) przyszedł do tych, których stworzył na Swój obraz i podobieństwo. Przyszedł jako prawdziwa światłość do ludzi dotychczas pograżonych w ciemności i mroku (Ps 107 [106],10), aby Swój ludzki los połączyć z losem każdego z nas, aby przywrócić w człowieku utracone podobieństwo Boże. Jak mówią Święci Ojcowie „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się bogiem”, tj. aby człowiek stał się Bogiem przez łaskę.

Narodzenie Chrystusa było faktem historycznym. Okoliczności - spis ludności, przeniesienie się Bogarodzicy i sprawiedliwego Józefa z Nazaretu do Betlejem, same narodziny w grocie, pokłon pasterzy, obrzezanie, hołd złożony przez mędrców ze wschodu i ucieczka do Egiptu zostały szczegółowo opisane w Nowym Testamencie. Relacjonują je dwie Ewangelie - wg Mateusza (1,18-25; 2,1-15) i wg Łukasza (Łk 2,1-21).

Pan nasz Jezus Chrystus, Zbawiciel, narodził się z Dziewicy Marii za panowania cesarza Oktawiana Augusta (31 p.n.e. - 14 n.e.) w miasteczku Betlejem w Judei, 9 km na wschód od Jerozolimy. Zarządzony przez cesarza spis ludności obejmujący również Palestynę, sprawił, że należący do rodu Dawida Maria i sprawiedliwy Józef zmuszeni byli udać się z Nazaretu, gdzie mieszkali, do Betlejem (miasta Dawida), aby tam zostać wpisani do wykazu poddanych cesarza. Z Nazaretu do Betlejem było około 150 km, czyli 4 - 5 dni pieszej drogi. Maria była już w ostatnim miesiącu ciąży. Betlejem było przepełnione przybyszami. Z tego powodu Maria z Józefem, nie znajdując miejsca na nocleg w żadnej gospodzie, zatrzymali się w jednej z grot, których wiele było w okolicy. Służyły one za stajnie dla wypasanego na łąkach bydła. Tam też miało miejsce Narodzenie

Chrystusa, któremu nie towarzyszył żaden ból rodzącej. Bogarodzica owinęła Dzieciątka w pieluszki i ułożyła Je w znajdującym się w grocie żłobie. Ewangelia nie wspomina o obecności przy tym jakichś zwierząt (wołu czy osła), chociaż później znalazło to odbicie w ikonografii. Wspomina natomiast o obecnych pasterzach, którzy pełnili straż nocną i czuwali nad swoim stadem. Anioł Pański obwieścił im wielką radość o Narodzeniu Zbawiciela i skierował do Betlejem, gdzie znaleźli Marię z Józefem i Dzieciątka leżące w żłobie, i powrócili *wielbiąc i sławiąc Boga za wszystko, co usłyszeli i ujrzeli* (Łk 2,20).

W tym czasie do Jerozolimy przybyli mędrcy ze Wschodu, którzy widząc gwiazdę na niebie, pragnęli złożyć pokłon nowo narodzonemu królowi żydowskiemu.

Troparion (ton 4.)
*Narodzenie Twoje,
 Chryste Boże nasz,
 zajaśniało światu światłością poznania,
 w niej bowiem
 służący gwiazdom przez gwiazdę zostali nauczeni
 kłaniać się Tobie,
 Słońcu Sprawiedliwości,
 i Ciebie poznawać.
 Wschód z wysoka,
 Panie, chwała Tobie.*

Ustyszawszy to, Herod przeraził się i wezwał swych arcykapłanów, którzy wyjaśnili mu, że zgodnie z prorocstwem, narodziny te miały miejsce w Betlejem. Król wysłał tam mędrców, prosząc, aby po odnalezieniu Dziecka poinformowali go o tym, aby i on mógł mu się pokłonić. Odnaleźli oni Nowo Narodzonego, złożyli Mu hołd, ofiarowując złoto, kadzidło i mirrę, ale we śnie otrzymali polecenie, aby nie wracali do Heroda, lecz odeszli do swego kraju, co też zrobili.

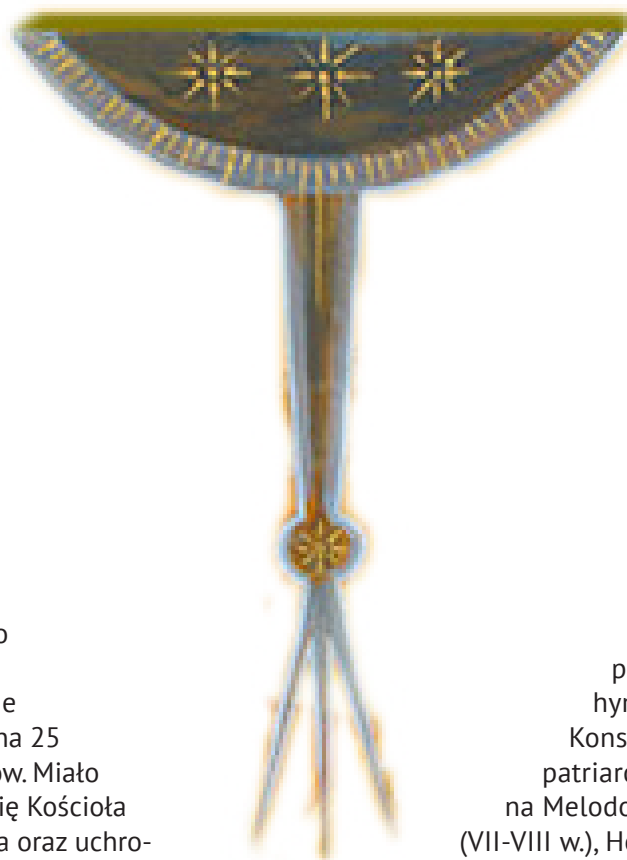
Anioł Pański ukazał się zaś sprawiedliwemu Józefowi i polecił, aby szybko zabrał Marię z Dzieciątkiem i uciekł do Egiptu przed Herodem, który chciał Je zabić. Tak też uczynił. Wściekły Herod wydał zaś rozkaz, aby w Betlejem i całej okolicy pozbawić życia wszystkich chłopców w wieku poniżej dwóch lat.

Początkowo Narodzenie Chrystusa obchodzono w dniu 6 stycznia, razem ze świętem Objawienia Pańskiego. Pod tą nazwą rozumiano cały kompleks wydarzeń: Narodzenie Chrystusa, Chrzest Pański, związany zarówno z objawieniem się ludowi oraz początkiem publicznej działalności, jak i pierwszy cud w Kanie Galilejskiej - dowód Boskości Chrystusa. Pierwotne obchodzenie Narodzin Chrystusa wraz z Chrztem Pańskim

jednego dnia służyło nie tyle historycznej zgodności tej daty z dniem narodzin Chrystusa, co mistycznym pojmowaniem stosunków pomiędzy pierwszym a Drugim Adamem, między tym, który dopuścił się grzechu pierworodnego, wraz z jego następstwem - śmiercią, a Tym, Który wcielił się, aby zbawić ludzkość.

Rozdzielenie się świąt Narodzenia Chrystusa i Chrztu Pańskiego nastąpiło w Rzymie za biskupa Juliusza I (337-352). Przeniesienie święta Narodzin Chrystusa na 25 grudnia miało kilka powodów. Miało ono na celu sprzeciwienie się Kościoła pogańskiemu kultowi słońca oraz uchronienie wiernych od uczestnictwa w tych praktykach. Paganie bowiem trzy dni wcześniej, 22 grudnia, radośnie świętowali dzień zimowego przesilenia słońca. Świętowanie Narodzenia Chrystusa właśnie 22 grudnia znalazło również swoje teologiczne uzasadnienie, jako że w Nowym Testamencie Chrystus nazywany jest Słońcem Prawdy. Z kolei dzień 25 grudnia lepiej niż 6 stycznia odpowiadał historycznemu czasokresowi Wcielenia Bożego, bowiem, zgodnie z tradycją, Chrystus znajdował się na ziemi dokładnie 33 lata od momentu poczęcia, tj. Zwiastowania, do śmierci. Religijnym celem ustanowienia święta Narodzenia było przede wszystkim wspomnienie i uczczenie przyjścia na świat w ciele Syna Bożego Jezusa Chrystusa. To, że wyodrębniło się ono z Objawienia, było procesem naturalnym, mającym na celu lepsze, pełniejsze ilustrowanie dogmatów.

Na Wschodzie święto Narodzenia Chrystusa pojawiło się pod wpływem Zachodu. Badacze podają różniące się, w mniejszym lub większym stopniu terminy, kiedy zostało ono zaadaptowane w poszczególnych częściach wschodniego cesarstwa. Różnice te nie są jednak duże i zwykle sięgają kilku - kilkunastu lat. Prawdopodobnie, najpierw, w latach 70. IV wieku, święto Narodzenia Chrystusa pojawiło się w Kapa-docji dzięki św. Bazylemu Wielkiemu, a nieco później przeniósł je do Konstantynopola św. Grzegorz Teolog, autor, prawdopodobnie, najwcześniejszej homilii na



temat tego święta. W stolicy cesarstwa zostało ono wprowadzone w 380 r., zaś w Antiochii cztery lata wcześniej, a duży wpływ na to miał św. Jan Chryzostom. W Azji Mniejszej święto Narodzenia Chrystusa pojawiło się pod koniec IV w., a w Aleksandrii w 432 roku. W Jerozolimie do lat 60. VI w. włącznie świętowano je jeszcze razem z Chrztm Pańskim jako Objawienie.

Hymny na cześć Narodzenia Chrystusa wyszły spod piór najznakomitszych świętych hymnografów: Anatola, patriarchy Konstantynopola (V w.), Sofroniusza patriarchy Jerozolimy (VI w.), Romana Melodosa (VI w.), Andrzeja abp Krety (VII-VIII w.), Hermana, patriarchy Konstantynopola (VII-VIII w.), Jana Damasceńskiego (VIII w.) i Kosmy bpa Majumy (VIII w.). Ogół tekstów liturgicznych poświęconych Narodzeniu Chrystusa został opracowany w VII-VIII wieku. Żadne inne wielkie święto z liczby dwunastu nie jest w Prawosławiu świętowane tak uroczysto jak właśnie Narodzenie Chrystusa. Poprzedza je trwający 40 dni post oraz dwie przygotowawcze niedziele poświęcone praojcom i ojcom, czyli bogobojnym mężom Starego Testamentu wierzącym w przyjście Mesjasza oraz przodkom Jezusa Chrystusa, poczynając od Adama.

Kontakion (ton 3.)
*Dzisiaj dziewica powiła
 Pana istnienia
 I ziemia grotę ofiaruje Niedostępnemu.
 Aniołowie głoszą chwałę
 z pasterzami, a w ślad za
 gwiazdą krocza magowie,
 Panie, chwała Tobie.*

Dopiero na przełomie XVIII-XIX w. w Cerkwi prawosławnej przyjął się niemiecki zwyczaj przystrojania choinek, którymi ozdabiane są domy wiernych i same cerkwie. Choince i jej ozdobom nadany został głębszy sens. Zielone gałęzie wskazują, że natura ludzka sama w sobie będąc bezsilną i bezowocną, tylko w Jezusie Chrystusie zdolna jest ożyć i przynieść duchowy plon. Wiecznie zielone drzewko symbolizuje przywrócone w Chrystusie życie wieczne. Z całym okresem Bożego Narodzenia związane są kolędy, pieśni, które w prostej i zrozumiałej formie przedstawiają radosne wydarzenie Bożego Narodzenia, spełnienie starotestamentowych proroctw i znaków.

W pierwszym dniu po święcie Bożego Narodzenia Cerkiew obchodzi święto Synaksy (Soboru) Bogarodzicy.

Słowo o modlitwie cerkiewnej cz. II

Św. Ignacy (Branczaninow)

Jak zbawienny jest wpływ przebywania w domu Bożym, w Cerkwi przedstawia nam scena z Ewangelii o celniku (patrz: Łk.18, 10-14). Celnik stojąc w głębi Świątyni nie czuł się godzien wnieść oczy ku niebu lecz bijąc się pierś mówił: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!* Celnik wyszedł ze świątyni doznawszy na sobie Bożej Łaski. Tak więc, ty wchodząc do Cerkwi, jeżeli nie wykonujesz czynności związanych z obsługą czyli *posłuszanija*, powinienes stanąć skromnie z boku lub w miejscu, gdzie nic nie będzie ciebie rozpraszać. Nawet w kącie, tak aby twoja pobożność nie była wystawiona na obserwację lub piętnowanie przez innych. Skoncentruj się i skieruj oczy swego umysłu ku sercu, a oczy cielesne ku ziemi i pomódl się do Boga zachowując skruczę: bez przywoływania w pamięci żadnych swoich zasług, żadnych cnót, jedynie uznając siebie za osobę grzeszną i winną popełnienia wielu grzechów świadomie i nieświadomie.

My bardzo dużo grzeszymy nieświadomie, za sprawą ograniczoności naszego umysłu, a także w wyniku skażenia grzechem naszej natury. W Piśmie Świętym jest napisane: *Serca skruszonego i pokornego Bóg nie odrzuci* (Ps.50.19). Zatem, gdy pomodlisz się z wyznaniem swoich grzechów i ze świadomością swojego duchowego ubóstwa, to Bóg usłyszysz: *W moim smutku przyzwałem Pana i do mego Boga wołałem. Usłyszał mój głos ze swego świętego przybytku i mój jęk doszedł do Jego uszu* (Ps.17.7). Pan przeleje na ciebie wielką Swoją Łaskę. Jeżeli masz jakieś obowiązki w świątyni - wypełniaj je pobożnie z należytą starannością i ostrożnie, pamiętając, że służysz Bogu, a nie ludziom.

Wracając do przytoczonej Ewangelii: do Świątyni za celnikiem wszedł dla modlitwy również faryzeusz. Jako osoba o znacznej społecznej randze stanął w widocznym miejscu. Przypuszczalnie chciał, tak jak wszyscy faryzeusze, dać pouczenie wszystkim obecnym w Świątyni, świecąc przykładem swojej szczególnej postawy modlitwowej. Postawy wyniosłej, ponieważ uważał się za osobę obdarzoną wieloma cnotami, a obłądy i pychy nie uważał za wady. Na czym polegała modlitwa faryzeusza? Na początku wystawił Boga. Początek był dobry. Następnie zaczął wyliczać

nie dobrodziejstwa Boże, ale swoje zasługi i ofiarność. Faryzeusz w swoim zadufaniu postąpiłby uczciwiej, gdyby od razu rozpoczął od gloryfikowania siebie a nie Boga, albowiem wystawianie Boga wypadło jako wstęp do prezentacji pychy. Pycha przejawiała się też w osądzeniu i poniżeniu bliźniego, którego sumienia przecież nie znał, a który wyznaniem swoich grzechów zwrócił na siebie uwagę i Miłość Bożą. Faryzeusz wystawiał Boga z hipokryzją mówiąc: *dziękuję Ci Boże, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy albo jak i ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam* (Łk. 18. 11-12). Widać wyraźnie, że to nie wyznanie grzechów, ale wyliczanie swoich zasług. A poczucie dumi wyraża się osądzeniem i poniżeniem bliźniego. Modlitwy faryzeusza Bóg nie przyjął, albowiem w sentencji tej przypowieści rzekł: *Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Łk.18. 14).

Wynika z tego, iż każdy kto chce, aby jego modlitwa została przyjęta przez Pana Boga, powinien ją wznosić ze świadomością swojej grzeszności i mając na uwadze swoje wielkie niedostatki cnót: powinien wznosić ją, odrzucając wszelkie swoje zasługi, które są w rzeczywistości niczym wobec niewyobrażalnych, niemożliwych do ogarnięcia umysłem ludzkim godności Bożych. Powinien wznosić je z serca, ukorzywszy się przed bliźnimi, z serca miłującego wszystkich bliźnich, z serca wybaczącego wszystkim bliźnim doznane krzywdy i urazy. Jak mówi modlitewnie do Boga Prorok, w *ogromie Twego miłosierdzia wejdę do Twego domu, pokłonię się w Twojej bojaźni przed Twoim świętym przybytkiem* (Ps.5.8).

Wielka miłość Boża do człowieka - to ustanowienie zbiorowych nabożeństw w Świątyniach. Nabożeństwa ustanowili Apostołowie, ich uczniowie i Święci Ojcowie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, co wiemy z ich objawień (1*). W nabożeństwach może uczestniczyć każdy chrześcijanin, nawet człowiek niepiśmienny, może sobie przyswoić umiejętność krasomówstwa, poezję duchową świętych krasomówców, znawców ksiąg chrześcijaństwa. Korzystając z nabożeństw każdy może



Na zdjęciu: diakon Igor Kutovyi, fot. Łukasz Troc, Wołomin 2022 r.

sobie przyswoić, nauczyć się modlitw na pamięć i zgłębić rozumem: częstotliwość modlitwy wpływa na jej jakość jak mawiali Ojcowie i dlatego przedłużające się monastyczne nabożeństwa sprzyjają ascetom w przechodzeniu z modlitwy ustnej do modlitwy w myśli i sercu. Modlitwy cerkiewne zawierają w sobie rozległą chrześcijańską wysoce moralną dogmatyczną teologię, zatem każdy chrześcijanin nie zaniedbujący chodzenia do cerkwi i uważnie i bacznie śledzący czytania i śpiew modlitewny może, bez wątpienia, nauczyć się wszystkiego o wierze, co jest niezbędne dla prawosławnego chrześcijanina.

Szczęśliwy mnich, żyjący zawsze w pobliżu Świątyni Bożej! On mieszka blisko niebios, blisko raj, blisko zbawienia. Nie odrzucimy zbawienia, które Bożym miłosierdziem przekazano, niemal dosłownie, na nasze ręce. Zwłaszcza początkujący mnich nie powinien opuszczać nabożeństw cerkiewnych. W okresie starości, z powodu niemocy, gdy podeszły wiek i choroby wręcz uniemożliwiają wyjście z celi, będzie on korzystał z tych duchowych zapasów które zebrał w latach młodości i pełni

swoich sił przebywając w domu Bożym. Duchowymi zapasami jest nazywana modlitwa umysłu i modlitwa serca. Pan Bóg miłosierny dozwoli należycie korzystać ze stanu mniszego i przed odejściem z życia ziemskiego przenieść się duszą i sercem do nieba.

Tam i nas może unieść modlitwa, *podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami* (List do Rzymian 8.26).

Amen.

(tłum. H.I.)

Źródło:

Św. Ignacy (Branczaninow), *O modlitwie cerkiewnej i domowej*, Wyd. Srietenskovo Monastyria, 2022;

Przypisy:

1* patrz: Żytije Św. Ignatija Bogonosca/ Czeti Minei, 20 grudnia, Izaak Syryjczyk Św. Słowo 71

Rozdział „Lena” cz. III

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Jednocześnie nadal zachwycam się podróżami, przyrodą, ale coś nowego, co wniknęło w moje życie, nadało mu nowy sens, uduchowiło, wypełniło i w tym samym czasie wiele rzeczy zaczęło wydawać mi się dziwnymi, niewspółczesnymi i wydumanymi. Leny nie widziałem już od dawna. Kilka razy bywałem w innych cerkwiach, ale tam też jej nie spotkałem. Po upływie ponad półtora roku udało mi się zrozumieć nabożeństwo i poznać podstawowe zasady wiary, ale mimo to nadal bardzo mało wtedy wiedziałem!

Zniknęło wiele rzeczy z mojej przeszłości i pojawiły się w moim życiu nowe zainteresowania. Urlop spędzam w Zagorsku. Wynajmuję pokój i każdego dnia idę do monasteru. Stoję przy relikwiarzu świętego Sergiusza i poznaję studenta akademii duchownej. On wyjaśnia i pomaga mi zrozumieć wiele spraw, odpowiada na pytania. To szczęśliwe spotkanie. W końcu następuje dzień, gdy zaczynam rozumieć dlaczego ludzie wierzą w Boga. Przyszedłem do cerkwi tylko po to, aby zobaczyć Lenę, a teraz przychodzę dlatego, że... nie mogę przestać chodzić. Czy wierzę? Czy tylko przyzwyczaiłem się do nabożeństw cerkiewnych? Trudno mi na to pytanie dać odpowiedź. Modlitw czytanych w cerkwi nie tylko słucham, ale wnikam w ich sens i czasami odkrywam, że się modlę. Wracam do domu, a w duszy jeszcze długo żyją słowa modlitw, wezwań i śpiewów. Minęły prawie dwa lata od czasu, gdy przyszedłem pierwszy raz do cerkwi z powodu Leny. Przyszedłem goniąc za nią, a potem zacząłem przychodzić z ciekawości. Teraz chodzę jak człowiek wierzący.

Pascha. Skończył się Wielki Post. Trwa *Utrenia*. Święteczna i radosna atmosfera ogarnia stojących w cerkwi. Lud śpiewa: *Christos woskriesie iz miertwych, smiertiju smiert popraw...* Śpiewam i ja. Ogarnia mnie nadzwyczajny zachwyt, dusza ulatuje do góry, chce się objąć wszystkich i wszystko. Nie ma zmęczenia, smutku i zmartwień.

Kończy się *Zautrenia*, przestałem całą Liturgię i idę do wyjścia. Ludzi bardzo dużo, trudno przejść. Decyduję, że wyjdę przez lewe drzwi świątyni. Na schodach stoi Lena. Nie dziwię się i mówię: *Christos woskriesie!* Lena gwałtownie podnosi głowę i patrzy na mnie. Jej brwi radośnie unoszą się do góry, oczy pałają od wewnętrznego zachwytu, twarz poruszona i szczęśliwa. Patrząc na nią powtarzam: *Christos woskriesie!* - Lena! *Woistinu woskriesie!* - odpowiada. Niespodziewanie podchodzi do mnie bardzo blisko i witamy się wielkanocnym pocałunkiem na schodach cerkwi. Schodzimy ze schodów i idziemy razem. Dokąd? Dlaczego? Gdzieś zza domów przedostaje się blask świtu, miasto ciche i spokojne,

powietrze świeże i przezroczyste. Biorę Lenę pod rękę i mówię: „Lena! Dwa lata chodziłem do tej cerkwi. Na początku z Twego powodu, potem z ciekawości, a teraz przychodzę bo wierzę!”. Zaczynam opowiadać o sobie. Mówię, mówię i mówię, a w duszy, tak jak i wcześniej, rozbrzmiewa paschalne nabożeństwo, rozbrzmiewa: *Christos woskriesie!*

Lena idzie milcząc i słucha, a ja patrzę na nią i nadal opowiadam. Idziemy ulicami, mijamy skwery, bulwary i nie zauważamy, dokąd idziemy. Zapewne mijamy przechodniów, ale ich nie zauważam. Teraz cały jestem ogarnięty nastrojem paschalnego nabożeństwa i, nie ma co ukrywać, pełen radości, że idę z Leną. Wszystko dziś jest zadziwiająco piękne. Pascha, życie, nastrój i to, że jestem z Leną! Wydaje mi się, że urodziłem się na nowo. Idę i opowiadam Lenie o Passze, o wierze, o swoim życiu i o niej samej - o Lenie. Ona idzie, opierając się o moje ramię, słucha i milczy, tylko czasami spogląda na mnie. Zaczynam czuć się niespokojnie i strasznie od tego milczenia i ściskając jej rękę mówię płacząc się i dostając zadyszki: „Lena! Czy wiesz, Lena? Czy wiesz co chcę ci powiedzieć?” - zaczynam już trzeci raz i nijak nie mogę dokończyć zdania. Ona nie wrywa ręki i nie odpycha, a tylko patrzy na mnie wielkimi ciemnymi oczami, potem opuszcza wzrok i cicho odpowiada: „Wiem!”.

Przechodnie zapewne patrzą ze zdziwieniem jak dobrze zbudowany facet obejmuje i całuje dziewczynę na rogu ulicy, ale możliwe też, że o tak wczesnej porze nie ma przechodniów. „Jurij!- mówi Lena - ja wiedziałam, że ty bywasz w tej cerkwi, teraz to będzie nasza wspólna cerkiew.” Nie odpowiadam, tylko obejmuję Lenę i razem idziemy dalej, a przed nami znowu pojawia się cerkiew z której wyszliśmy po Liturgii, trwa następna służba.

Wchodzimy. Powoli podchodzimy do ikony Bożej Matki, całujemy ją, modlimy się i wychodzimy. Lena mówi: „Idziemy do mojej mamy, ona czeka na mnie po skończonej *Zautreni*. I tak oto przyszedłem do cerkwi. Reszta tej historii jest Wam znana i bez mojej opowieści.

O ojcu Arseniuszu.

Dzięki mamie Leny dwa lata temu przyjechaliśmy do niego po raz pierwszy. Teraz ja przyjeżdżam i przyjeżdżam, i za każdym razem unoszę od niego z niczym nie porównywalną radość zdobycia wiary, jego pouczenia i nakierowanie jak należy żyć wierzącej osobie w naszym współczesnym świecie. Napisałem Wam swoje opowiadanie w ciągu jednego długiego wieczoru, napisałem zmuszając siebie do przypomnienia sobie mojej przeszłości, choć nie jest ona aż tak odległa. Jesteśmy małżeństwem z Leną dopiero cztery lata.

Jurij

Rozdział "Korsuń - Jerszy - przed i po" cz. I

fragmenty książki „Ojciec Arseniusz”

Rok 1971

Pod koniec 1962 roku ojciec Arseniusz poradził wielu z nas (swoim duchowym dzieciom), abyśmy napisali wspomnienia o czasach, kiedy zaczęliśmy chodzić do cerkwi, rosnąć w niej, o próbach wiary, jakie nas spotkały, o ludziach, którzy pozostawili w naszych sercach pamiętny ślad, o życiu na zesłaniu i w łagrach.

„Napiszcie!” - mówił ojciec Arseniusz - „opowiedzcie o swoim życiu w latach dwudziestych i trzydziestych, o życiu tych, których znaliście i kochali. To pomoże wielu ludziom zrozumieć te czasy, pomoże docenić i nie zapomnieć drogi, którą ludzie tamtych lat podążali do wiary.”

Na początku 1963 roku napisałam w ciągu prawie dwóch miesięcy wspomnienia o życiu i zsyłce do miejscowości Korsuń i wsi Jerszy.

Przeczytawszy moje zapiski, ojciec Arseniusz powiedział: „Opisałaś tylko jeden okres swojego życia, uzupełnij, proszę, te wspomnienia, napisz o swojej rodzinie, o Julii, Soni, o życiu w czasie wojny, o tym co pomagało wzmocnić wiarę, zachować życie, co ochroniło od ataków zła i pokus.”

Prawie siedem lat zbierałam się, aby dopisać ciąg dalszy swoich wspomnień i dopiero w 1971 roku zdecydowałam się pisać dalej. O ile pisanie o Kursuniu – Jerszy poszło mi kiedyś bardzo łatwo i szybko, to pisanie dalszych wspomnień szło z wielkim trudem. Nie miałam notatek ani nie pisałam pamiętników, dlatego wiele spraw z przeszłości wyblakło, zostało zapomniane. W bezsenne noce, wspominając kolejne lata coś udało się jednak odtworzyć. Kiedy żyła jeszcze Julia korzystałam z jej wspomnień i z tego, co pamiętali nasi przyjaciele. Były też i takie epizody, które tak głęboko zapadły w pamięć, że mogłam je opisać tak, jakby działo się to teraz. Wspomnienia te nie cechują się porządkiem czy chronologią, zapisywałam je tak, jak wracała pamięć o wydarzeniach. Często opowiadając o czymś, co miało miejsce w latach trzydziestych czy czterdziestych, przeskakiwałam na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, bo chciałam coś porównać lub dokonać jakiegoś podsumowania.

Formowanie religijnych przekonań, stosunek do wiary, zasady moralne wywodzące się z nauczania Cerkwi i świętych ojców, nauka o modlitwie jako o łączności i przebywaniu człowieka z Bogiem, oddawanie czci świętym, a w szczególności Bożej Matce, miłość do bliźnich - wszystko to zaszczepił w nas ojciec Arseniusz. Znajdując się w najtrudniejszych sytuacjach, nie mając, jak się wydawało, się żadnego duchowego wsparcia, nie mając kontaktu z bliskimi duchowo osobami, tylko



Typowy skład pociągu zsyłkowego z lokomotywą na zrekonstruowanej rampie (ekspozycja w Szymborku).

dlatego przetrwaliśmy, bo czerpaliśmy z otrzymanego źródła siły do walki z przygnębieniem, nieszczęściami i wątpliwościami.

Myśmy zawsze wierzyli, że Pan Bóg i Matka Boża nas ochronią dzięki modlitwom ojca Arseniusza.

Cieężko mi było pisać tę część wspomnień, nie raz coś już napisałam, a potem zaczynałam pisać - od nowa. Prosiłam przyjaciół o przeczytanie, poprawiałam, ale potem i tak zaczynałam pisać od początku. Czułam ciągłe niezadowolenie z tego, co piszę. Po wielu poprawkach postanowiłam jednak pozostawić je takimi, jakimi są. Wiem, że jest w nich wiele powtórzeń i niedoskonałości, ale cóż poradzić - tylko tak umiałam napisać.

O sobie

W naszej rodzinie uznawano religię i Cerkiew, prawie je szanowano, ale tylko powierzchownie, bezmyślnie. Cerkiew istniała, ale po co i dlaczego?

Tata z natury był sceptykiem, podśmiewał się z Cerkwi, jej obrzędów, pogardał duchowieństwem, nazywając ich „długogrzywymi”. Mama chodziła do Cerkwi tylko na Boże Narodzenie i na Paschę, lub gdy wydarzyło się coś niedobrego, a także na pogrzeby rodziny i znajomych. Mnie zabierali do Cerkwi rzadko - dla porządku, tak to się robiło dla przyzwoitości, ale nauczyli mnie też modlitw *Ojcze nasz* i *Bogurodzico...*, a także modlić się *za mamę* i *za tatę*. Oto co znałam do 15 roku życia. Moja szkolna klasa była mieszkanką dzieci inteligencji i robotników. Wszystkich przyciągały nowinki, zawsze naśmiewaliśmy się z tego co dawniejsze, przezywając duchownych, mnichów i ja, oczywiście, nie stanowiłam tu wyjątku.

W szkole przyjaźniłam się z bardzo miłą i ładną dziewczynką z tzw. „porządnej rodziny”, jak mówiła moja mama. Dziewczynka miała na imię Sonia i wszędzie byliśmy razem. (cdn) tłum. E.P

NARODZENIE Chrystusa

Autor: O. Grigorij Krug

Który zstąpił z niebios dla nas ludzi i dla naszego zbawienia

Powstanie święta Bożego Narodzenia wiąże się z początkami chrześcijaństwa, najprawdopodobniej z czasami apostołskimi. W postanowieniach apostołskich nakazuje się obchodzić pamiątkę Narodzenia Chrystusa (...) i podkreśla wagę tego święta dla Kościoła.

Zachowujcie, bracia, dni świąteczne, w pierwszym zaś rządzie dzień Narodzenia Chrystusa - czytamy. Kilka wieków później to szczególne, fundamentalne znaczenie świąt Bożego Narodzenia tak oto podkreślił Jan Złotousty: Jeśli ktoś nazwie dzień Bożego Narodzenia substancją wszystkich świąt - nie zgrzeszy. Od święta Bożego Narodzenia poczynają się wszystkie inne święta, niczym rozliczne strumienia z jednego źródła. Narodzenie Chrystusa jest jak gdyby ponownym stworzeniem świata. Świętowanie Wcielenia Boga Słowa staje się kamieniem węgielnym. Wiara w Boskie Wcielenie oddziela światło od ciemności. Jak pisze św. Jan Ewangelista: Każdy, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga; każdy zaś, który nie uznaje Jezusa wcielonego, nie jest z Boga; (1 J 4,3).

Narodził się Chrystus w maleńkiej grocie, z Marii Dziewicy i, jak wierzymy, owinięty został przez Matkę Bożą w pieluszki i położony w żłobie, niczym kamień na upadek i na powstanie wielu; spowito w pieluszki tego, który niebo okrywa chmurami.

Czasy poprzedzające Narodziny Chrystusa zaznaczono były głębokim niepokojem. Powszechnie dawało się odczuć utratę harmonijnego ładu. (...)

Świat poprzedzający Wcielenie Boga Słowa przypominał spulchnione, nawiezione i nasycone wilgocią pole, pragnące przyjąć w swe łono ziarna wiecznego życia, zarodki Przyszłego Wieku.

W tajemniczy sposób obrazowa zapowiedź Narodzin Chrystusa zawarta została we śnie, jaki miał król Nabuchodonozor, a który profetyczne wytłumaczył prorok Daniel. Kamień, który bez dotknięcia ludzkiej ręki oderwał się od góry i roztrzaskał pogański posąg jest figurą narodzin Chrystusa. Na ikonie Bożego Narodzenia wizerunek Dzieciątka odznacza się jak gdyby typologicznym podobieństwem do owego kamienia, który skruszył i unicestwił straszliwą

pychę ludzką upostaciowioną w pogańskim bałwaniu. Dzieciątko Jezus przedstawione jest zazwyczaj w samym centrum ikony (...), w zminiaturyzowanej skali. Częstokroć postać Zbawiciela jest mniejsza od (...) innych wyobrażeń na ikonie, zajmując jednocześnie miejsce królewskie, należne samemu Panu. Natomiast przedstawienie Matki Bożej jest zwykle większe od pozostałych postaci. W proporcjach tych znalazło swe odbicie prorocтво przekazane we śnie Nabuchodonozora i objaśnione przez Daniela. Obraz góry i kamienia, bez dotknięcia ręki odrywającego się od skały jest proroczym symbolem wiecznego dziewictwa Bogarodzicy.

W tym umniejszeniu Chrystusa, który przyjął na siebie pokorę (...) bydlęcego żłóbka, zawarta jest tajemnica ocalenia rodzaju ludzkiego od śmiertelnego jadu pychy, wsączonego przez szatana do „uszu Ewy”. Cała ludzka wielkość biorąca się z wywyższenia upadłego szatana straciła narodzinach Chrystusa swą nieopartą moc, swój ułudny blask. Wypełniło się prorocтво hymnu *Magnificat*: *On strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych*. Ikona Narodzenia Chrystusa to wizja nieprzemijającej chwały, dobrowolnego umniejszenia się Zbawiciela. Mówią o tym wszystkie jej zasadnicze rysy, cała jej kompozycja. Ikona ta, stanowiąca jak gdyby pieczęć święta Bożego Narodzenia w jego fundamentalnym sensie, wyraża chwałę dobrowolnego Wcielenia się Chrystusa, chwałę Jego samoumniejszenia. (...)

O Dzieciątku spoczywającym w grocie betlejemskiej niczym w łonie ziemi, mówi także, być może, obraz ewangeliczny zawarty w słowach samego Zbawiciela o ziarnku gorczycy z przypowieści o królestwie niebieskim. Ziarno gorczycy, mniejsze od wszystkich innych nasion, rzucone w ziemię może wyrosnąć w wielkie drzewo. Można powiedzieć, że Jezus, samo Wcielone Królestwo Niebieskie, żywe Jeruzalem, niczym ziarno gorczycy (...) narodził się w ciemnym wnętrzu wydrążonej w ziemi jaskini. A dzięki temu, iż został złożony przez Bogarodzicę nie w jakimś domu, nie na powierzchni ziemi, lecz w pieczarze, niejako w głębi ziemi, uświęcone zostały same jej trzewia, przyjęły w siebie sól, nowe, nieznane dotąd życie. Na ikonach Narodzenia grota betlejemka przedstawiona jest zwykle jak najprościej (...): wyobraża się ją w postaci niczym nie rozjaśnionej ciemnej niszy. Z całą mocą

kontrastuje ona z blaskiem Zbawiciela, z nimbem wokół Jego głowy, z białością pieluszek (...).

Ziemia na ikonie Narodzenia nie jest gładka i wyrównana, przeciwnie, ukazuje się ją dynamicznie, jako pełną uskoków, spiętrzeń, zapadlin. (...) Owa pagórkowatość, falistość powierzchni ziemi (...) posiada (...) uniwersalny symboliczny sens. Oto ziemia rozpoznaje dzień swego nawiedzenia. Odpowiada Chrystusowi swym ożywieniem, swym poruszeniem. (...) Wszystkie te faliste i uskokowe spiętrzenia ziemi otaczające grootę nie są martwe, lecz pełne trwożnego i radosnego zarazem ruchu. Na ikonach

Narodzenia przedstawia się z reguły chóry anielskie, magów i pasterzy. Aniołowie występują tu jako pierwsi świadkowie i zwiastunowie narodzin Boga, natomiast mędrcy i pasterze reprezentują całą ludzkość wezwaną do oddania pokłonu Chrystusowi. Mędrcy ze Wschodu i pasterze nie stanowią jednak jednolitej grupy i nie są do siebie podobni. Pasterze reprezentują wybrany naród żydowski. Przed ich oczami otworzyło się niebo i zobaczyli chóry anielskie wystawiające Pana. Zostali wezwani, by pokłonić się Chrystusowi w imieniu całego Izraela. (...) Magowie natomiast wyobrażają szczyt świata pogańskiego.

Dążą dopiero do przeniknięcia sensu Narodzenia Pańskiego. (...) By oddać hołd Chrystusowi przybywają nie z miast położonych nieopodal, lecz z daleka, jak głosi tradycja Cerkwi prawosławnej - z Persji. Droga, jaką ukazuje im gwiazda, jest uciążliwa i długa. Nie aniołowie, lecz gwiazda poucza ich i prowadzi do Betlejem. (...) Jan Złotousty twierdzi (...), że gwiazda wskazująca drogę nie była zwyczajną gwiazdą lecz aniołem, który niczym gwiazda emanował światłem i prowadził mędrców do Betlejem.

Różne było zwiastowania o narodzinach Boga mędrcom i pasterzom, różne też były ich drogi do Betlejem. Upodabnia ich do siebie i jednoczy Chrystus - Emanuel, któremu przybyli się pokłonić, podobnie jak dwie ściany domu łączy i wiąże kamień węgielny, na którym wspiera się jedność całej budowli, a bez którego dwie ściany nigdy nie mogłyby się zejść, by stać się ścianami jednego domu. Myśl tę jasno wyrażają ikony

Narodzenia Pańskiego. Mędrcy zdążający do Betlejem stanowią osobną grupę postaci. (...) Pasterze ukazywani są oddzielnie, w momencie zwiastowania im Dobrej Nowiny przez aniołów. W górnej części ikony, wprost ponad grocią, jaśniej gwiazda prowadząca mędrców do żłóbka Chrystusa. Przedstawia się ją (...) nie jako zwykłą (...) gwiazdę, lecz jako gwiazdę postaną po to, by świecić nad betlejemską grocią, postaną z niebieskich sfer, które wyobrażone zostały w najwyższych partiach ikony. Symbol gwiazdy betlejemskiej pojawia się nie tylko na ikonach Narodzenia Chrystusa, lecz także w liturgii.

Podczas obrzędu proskomidii patena, na której położony został wyjęty z prosfory *baranek* zostaje przykryta asteryksem (*zwiedicą*). Symbolizuje on gwiazdę, która zatrzymała się nad Boskim Dzieciątkiem złożonym w żłobie. (...) Wydaje się, że gwiazda zajmuje w święcie Bożego Narodzenia miejsce tak poczesne, gdyż jest ona symbolicznym praobrazem Chrystusa, jak to zostało zaświadczone w Apokalipsie: *Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, gwiazda świecąca, poranna* (Ap 22,16).

Na ikonach Narodzin Pańskich przedstawia się zwykle także św. Józefa pogrążonego

w głębokiej rozterce, nękanego zwątpieniem, niezdolnością do przeniknięcia tajemnicy narodzin z Dziewicy. Przed nim stoi diabeł w postaci starego pasterza i próbuje jeszcze bardziej go pognębić.

W chwili narodzin Chrystusa świat starożytny znajdował się pod panowaniem jednego władcy - cesarza Augusta. Władza Imperium rzymskiego miała charakter ograniczającej i konsolidującej zasady zewnętrznej. I niemal niepostrzeżenie świat starożytny przepajając zaczął jeszcze inny, także jednoczący pierwiastek - rozproszenie żydowskie. Niczym zwiewna złota pajęczyna rozproszenie to przyoblekło i powiązało ze sobą różne narody. Tak jak niezliczone odnogi kanałów irygacyjnych pokryło ono ziemię, a łóżyiskami tych kanałów popłynęła struga apostoelskiej Dobrej Nowiny.

Za: O.Grigorij Krug, *Myśli o Ikonie*, tłum. R. Mazurkiewicz, OrthDruk, Białystok 1991.



CHANUKA

–geneza, rozwój i teraźniejszość

oprac. ks. Remigiusz Sosnowy

W grudniu 2023 roku w Polsce zrobiło się głośno z powodu zakłócenia żydowskiego święta Chanuki. Przedstawiamy czytelnikom krótki zarys historyczny oraz stosunek prawosławnej teologii do tego święta.

1. Geneza święta – powstanie Machabeuszów

Należy zacząć od tego, że święto Chanuka (inaczej Święto Świąteł) ma swoje źródło w Piśmie Świętym, w Księgach Machabejskich. Władca starożytnej Syrii z dynastii Seleucydów Antioch IV Epifanes żyjący w II wieku przed narodzeniem Chrystusa wyruszył przeciwko Jerozolimie (1 Mch 1,21-24; 39-41), zburzył mury, obrabował skarbiec świątynny, zastrzył przepisy, zakazując Żydom praktykowania obrzezania i obchodzenia szabatu oraz nakazał składanie ofiar pogańskim bogom. Ostatecznym krokiem, który doprowadził do powstania żydowskiego było przemienienie Świątyni Jerozolimskiej w przybytek kultu syro-fenickiego boga Baal-Szamona, którego Grecy nazywali Zeusem. Następnie nakazał wszystkim, także Żydom, by porzucili swoje obyczaje, a jako zwolennik kultury greckiej dążył do hellenizacji Żydów i wykorzenienia wiary w Jedyne Boga (1 Mch 1,49). Zatem niszczone i palone Księgi Prawa Bożego, a za ich posiadanie karano śmiercią. Część Żydów poddała się presji i zaczęła oddawać cześć bożkom, a także porzuciła Prawo Boże. Jednak nie wszyscy się ugięli, za co wielu z nich zginęło (1 Mch 1,62-63).

Wówczas kapłan Matatiasz wezwał do wierności Bogu i przed śmiercią wyznaczył swego syna, Judę Machabeusza, na nowego dowódcę wojska. Po śmierci Matatiasza, Juda wraz z braćmi wytrwale kontynuował walkę z wrogiem (1 Mch 3,2). Antioch, słysząc o odnośzonych przez Żydów zwycięstwach, postanowił wyruszyć, by pokonać Judę i dosłownie wymazać pamięć o Izraelu. Ten zaś usłyszawszy o tych zamiarach wezwał Żydów do działania (1 Mch 3,43). Zebrał ludzi gotowych do walki, ale też i do modlitwy. Izraelici zwyciężyli w walce i oddali chwałę Bogu (1 Mch 4,24-25). Juda ze swoimi ludźmi postanowili oczyścić i na-

nowo poświęcić świątynię (1 Mch 4,42-43). Postanowiono też zniszczyć splugawiony ołtarz postawiony przez Antiocha Epifanesa, a na jego miejscu zbudowano nowy (1 Mch 4,48-51).

Następnie, gdy wszystko zostało odnowione i kult świątynny został przywrócony, Żydzi urządzili wielkie świętowanie (1 Mch 4,52b; 54b-58). Wtedy także ustanowiono święto, dziś nazywane Świętem Chanuki:

Juda zaś, jego bracia i całe zgromadzenie Izraela postanowili, że uroczystość poświęcenia ołtarza będą z weselem i radością obchodzili z roku na rok przez osiem dni, poczynwszy od dnia dwudziestego piątego miesiąca Kislew (1 Mch 4:59).

Te wydarzenia miały miejsce w roku 166 przed narodzeniem Chrystusa.

2. „Cud” Chanukowy

W późniejszych wiekach (ok. V w. n.e.) powstała narracja tzn. „cudu chanukowego”. Wedle niej kiedy świątynia w Jerozolimie została odzyskana z rąk Greków, Żydzi zorientowali się, że pozostawiona oliwa „była skażona, nie nadawała się do użycia - nie była koszerne”. Resztki oleju, nadającego się do użycia, miały starczyć na jedną noc, a na zdobycie nowego potrzeba było aż osiem dni. W cudowny sposób jednodniowa miarka oliwy paliła się osiem dni i nocy, aż została wyprodukowana i dostarczona do Świątyni większa ilość koszernej oliwy. Prof. Shai Secunda zauważa, że cud z olejem jest całkowicie nieobecny w najstarszych źródłach o Chanuce: „Większość klasycznych źródeł rabinicznych nie zna tej historii, a nawet wydaje się stosunkowo niezainteresowana praktyką zapalania świąteł chanukowych.” O tym wydarzeniu nie wspominają najważniejsze autorytety halachiczne czasów Chrystusa – Hillel i Szammaj. Także Józef Flawiusz, żydowski historyk z I wieku, nie znał jeszcze tradycji „cudu Chanukowego”. Natomiast nazywa je „świętem świąteł” - nie ze względu na światło Menory, ale ale-

gorycznie pisać o świetle wolności. Pierwsza narracja „cudu chanukowego” pochodzi z Talmudu Jerozolimskiego, który został spisany kilka wieków po zburzeniu Świątyni i nadaje nowy charakter temu świętu – Żydzi nie tyle mieli pamiętać o odzyskaniu Świątyni, co pragnąć jej odbudowy. (zob. próby odbudowania Świątyni za czasów Juliana Apostaty).

3. Komercjalizacja święta

Diana Ashton, amerykańska historyk religii, prześledziła historię Chanuki w USA i opisała, jak Żydzi przekształcali Chanukę w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Miało to odzwierciedlić ewoluujące tradycje Bożego Narodzenia. Zainspirowani wydarzeniami bożonarodzeniowymi dla chrześcijańskich dzieci, amerykańscy rabini zaczęli w XIX w. wprowadzać specjalne obchody Chanuki dla dzieci w synagogach. Opowiadali historię Chanuki, zapalali świece, śpiewali hymny i rozdawali słodycze. Był to sposób na zachęcenie młodych do uczęszczania do synagog, które poza tym nie były dla nich szczególnie interesujące. Z biegiem czasu Chanuka stała się jednym z niewielu okresów w roku, w którym wiele rodzin żydowskich nawiązało kontakt z tradycją żydowską.

Na początku XX wieku, gdy komercjalizacja świąt Bożego Narodzenia była już na zaawansowanym etapie, nastąpiło więcej zmian. W przeszłości dawanie prezentów nigdy nie było cechą Chanuki, ale nowi żydowscy imigranci z Europy zaczęli kupować prezenty dla swoich dzieci, aby dać wyraz odniesionemu w Ameryce sukcesowi ekonomicznemu. W ostatnich latach publiczne wystawianie menor promował także Chabad Lubawicz, ortodoksyjny ruch chasydzki, którego celem jest przybliżanie Żydów do ich własnej religii. Wystawy te, często obok choinek, podniosły znaczenie Chanuki w świadomości zarówno Żydów, jak i osób innej wia-ry. W ten sposób z biegiem czasu amerykańscy Żydzi przekształcili Chanukę na wzór Bożego Narodzenia

i mogli uczestniczyć w okresie świątecznym w sposób wyraźnie żydowski, równoważąc pragnienia asymilacji i zachowania swojej tożsamości kulturowej.

4. Dlaczego prawosławni chrześcijanie nie świętują Chanuki?

Pojawiają się zatem dwa pytania: dlaczego prawosławni chrześcijanie nie świętują Chanuki, skoro to święto biblijne i związane z Chrystusem? Czy prawosławni chrześcijanie mogą uczestniczyć w publicznych obchodach Chanuki, jakie spotyka się na całym świecie? Odpowiedź na pierwsze pytanie brzmi: nie, ponieważ

należy ono do porządku Starego Testamentu i ma dziś walor wyłącznie edukacyjny, tak jak opowiadanie o wyjściu Izraela z Egiptu, o przejściu przez Morze Czerwone, o znaczeniu znaku obrzezania, Święcie Paschy, Szałasów czy Żniw. Wszystkie znaki proroctwa i archetypy starotestamentowe zostały spełnione przez Chrystusa w Jego ziemskiej postudze, a zwłaszcza w Jego śmierci na krzyżu. Dlatego my, jako chrześcijanie, nie musimy powtarzać znaków, które odegrały już swoją rolę w planie zbawienia.

Drugie pytanie dotyczy zagadnienia prawa kanonicznego

i historii relacji żydowsko-chrześcijańskich. Prawosławie opiera się na trzech autorytatywnych źródłach: Piśmie Świętym, prawie kanonicznym oraz Tradycji, w skład której wchodzi nauka Ojców Cerkwi, historia cerkiewna, żywoty świętych itd. W pierwszych wiekach dość częste było uczestnictwo chrześcijan w obrzędach żydowskich, dlatego wiele kanonów Soborów Powszechnych i Lokalnych zakazuje takich praktyk oraz wyznacza surowe kary dla winnych (np. 7 kanon apostołski, 8 kanon VII Soboru Powszechnego itd.). Ojcowie wyznaczyli te granice i zakazali wspólnych modlitw, nabożeństw, tradycji, aby chronić wiernych przed synkretyzmem religijnym i uczyć ich silnego przekonania, że tylko w Chrystusie jest zbawienie.



#KALENDARIUM

Opr. Maria Wysocka

02.01.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 pierwszy odcinek w cyklu reportażu o poszukiwaniu duchowości i Boga - „Duchowym szlakiem” (1/8);

07.01.2024 o godz. 11.15 w TVP Prawosławne nabożeństwo bożonarodzeniowe;

09.01.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” (2/8);

12.01.2024 o godz. 17.30 wykład pt. „Ikonoграфия Jezusa Chrystusa, cz. 2”, Pracownia Działań Twórczych - Droga Ikony, kaplica św. Judy Tadeusza przy parafii Św. Szczepana w Warszawie, ul. Św. Szczepana 1;

09.01.2023 o godz. 17.30 w katedrze Metropolitalnej św. Marii Magdaleny (al. Solidarności 52) - „Prawosławny koncert kolęd”, wstęp wolny;

16.01.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” (3/8);

17.01.2024 o godz. 16.00 oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Ecce Ancilla Domini” w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej przy ul. Dziekanej 1 (Stare Miasto). Wystawa scen „Zwiastowania” ze zbiorów Muzeum. Na wystawie można zobaczyć m.in. przenośne ołtarzyki prawosławne ze scenami z życia Marii i Chrystusa;

18.01.2024 o godz. 11.15 w TVP 2 - „Wspólny dom” - magazyn telewizyjny;

21.01.2024 o godz. 17.00 w Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie „Koncert Kolęd”. Zaproszenia do nabycia w *święcznom jaszczyku* w cerkwi św. Jana Klimaka na Woli;

23.01.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” (4/8);

23.01.2024 o godz. 18.00 w Katedrze Metropolitalnej św. Marii Magdaleny (al. Solidarności 52) - nabożeństwo ekumeniczne;

23.01.2024 o godz. 18.00 wykład pt. „Święty jako symbol świata innego” - ks. dr hab. Henryk Paprocki oraz „Cheruby w apologii obrazów Jana Damascyńskiego” - ks. prof. dr hab. Józef Naumowicz – Kościół Środowisk Twórczych na pl. Teatralnym. Wykład w ramach Akademii Ikony;

30.01.2024 o godz. 6.30 w TVP 2 program „Duchowym szlakiem” (5/8);

do 04.02.2024 - w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta - wystawa „Jerzy Nowosielski”,

przygotowana z okazji setnej rocznicy urodzin artysty. Prezentuje cztery wątki jego twórczości: pejzaż, ciało, abstrakcję i ikony;
w każdą niedzielę o godz. 19:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”

polecamy stronę internetową Polskie prawosławie w mediach oraz <https://vod.tvp.pl/programy,88/programy-redakcji-audycji-ekumenicznych-odcinki,274871>

<https://vod.tvp.pl/programy,88/wspolny-dom-magazyn-ekumenicznych-odcinki,787646>

polecamy radio internetowe

z Białegostoku - Radio Orthodoxy – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl);

z Lubina - Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online)

Dziękujemy za pomoc w opracowaniu Kalendarium ojcu diakonowi dr Łukaszowi Leonkiewiczowi i Redakcji Audycji Ekumenicznych TVP

#OGŁOSZENIE PARAFIALNE**Koncert Kolęd w Zamku Królewskim**

Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń” i Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka zapraszają w niedzielę, **21 stycznia 2024 roku o godz. 17.00** na Koncert Kolęd, który odbędzie się w **Sali Wielkiej Zamku Królewskiego w Warszawie**.

W programie wystąpią, między innymi:

Grupa kolędnicza „Kolebka”, Zespół wokalny „Zniczki”, Męski Zespół Muzyki Cerkiewnej „Grabarka”, Chór z Monasteru w Zaleszanach, Męski Chór „Richi” z Gruzji, Anatoly Taran - akordeon, Chór Parafii Prawosławnej św. Jerzego z Białegostoku, Chór Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie.

Dochód z koncertu zasili akcję charytatywną „Pamiętajcie o swych przodkach – naśladowajcie ich wiarę i tradycje” i zostanie przekazany na potrzeby seniorów z Prawosławnego Domu Opieki Społecznej „Samarytanin” w Hajnówce.

Więcej informacji szczegółowych można uzyskać pisząc na adres: e-mail: StowWTP@gmail.com, lub dzwoniąc na telefon 782 611 130.

Bilety – cegiełki na koncert można nabyć w Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie (ulica Wolska 138/140, w sklepiu ze świecami i w kancelarii parafialnej).

Z głębi serca zapraszamy – wspólnie możemy uczynić więcej!

Zarząd Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń”

STOWARZYSZENIE
WIERNI TRADYCJI POKOLEŃPARAFIA PRAWOSŁAWNA
ŚW. JANA KLIMAKA W WARSZAWIE

ZAPRASZAJĄ NA

KONCERT KOŁĘD

21 stycznia 2024
godz. 17.00SALA WIELKA
ZAMEK
KRÓLEWSKI
W WARSZAWIE

W PROGRAMIE:

GRUPA KOŁĘDNICZA „KOLEBKA”

ZESPÓŁ WOKALNY „ZNICZKI”

MĘSKI ZESPÓŁ MUZYKI CERKIEWNEJ „GRABARKA”

CHÓR Z MONASTERU W ZALESZANACH

MĘSKI CHÓR „RICHI” (GRUZJA)

ANATOLY TARAN (AKORDEONISTA)

CHÓR PARAFII PRAWOSŁAWNEJ ŚW. JERZEGO (BIAŁYSTOK)

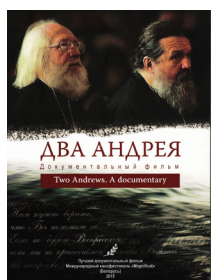
CHÓR PARAFII PRAWOSŁAWNEJ ŚW. JANA KLIMAKA (WARSZAWA)

WYDARZENIE ODBYWA SIĘ W RAMACH AKCJI CHARYTATYWNEJ
„PAMIĘTAJ O SWOICH PRZODKACH – NAŚLADUJ ICH WIARĘ I TRADYCJE”

Z GŁĘBI SPERCA ZAPRASZAMY - WSPÓLNIE MOŻEMY UCZYNIĆ WIĘCEJ!

BILETY-CEGIELKI NA KONCERT MOŻNA NABYC
W CERKWI ŚW. JANA KLIMAKA W WARSZAWIE (UL. WOLSKA 138/140) LUB TEL. 782 611 130

#OGLĄDAMY...



Historia zwykła i niezwykła...

Dwóch Andrzejów. Ludzi, którzy urodzili się i wyrosli w trudnych czasach sowieckich. Jeden radosny, pogodny, naturalnie otwarty na ludzi. Drugi – poważniejszy, bardziej zamyślony, poeta. Andriej (Lemieszonok), duchownik monasteru Świętej Elżbiety w Mińsku. Będąc

w cerkwi katedralnej, jeszcze nie ochrzczony, podszedł do *miropomazania* i doznał uczucia jakby dotknął wieczności. Ochrzcił się w 1978 roku i od razu zmienił swoje życie. Konsekwencją tego czynu było wyrzucenie jego ojca z Wyższej Szkoły Partyjnej (później syn ochrzcił swojego ojca). Metropolita błogosławił mu, żeby służył Św. Liturgii. Widział więc, że trzeba będzie zbudować cerkiew... Skąd pieniądze? U Boga wszystko jest możliwe... „Bądźcie jak dzieci...” I tak - po kopiejce, po kopiejce... Siła Boża przejawia się w słabości. Oto historia narodzin monasteru. Od siostryczestwa Św. Elżbiety do wielkiego żeńskiego monasteru ze szpitalem, opieką nad chorymi, uzależnionymi. Życie liturgiczne...

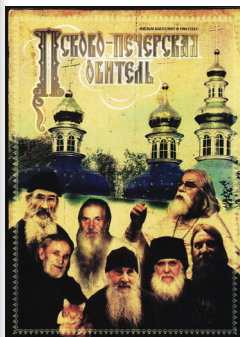
Andrzej numer dwa: protojerej Andriej Łogwinow z Monasteru Ipatiewskiego w Kostromie. Kiedy się ochrzcił, jego mama ucierpiała zawodowo, ponieważ była szefową departamentu, tzw. naukowego komunizmu. Ale historia ma dobry finał - syn ochrzcił mamę tuż przed jej śmiercią.

Dwóch Andrzejów. Dwie różne drogi do Boga. Modlili się całym swoim życiem, razem z ludźmi.

Film nie tylko do obejrzenia, ale i duchowego przeżywania. (jp)

„Dwóch Andrzejów” (Dwa Andrieja), film dokumentalny, Monaster świętej Elżbiety, 2015. Film nagrodzony w kategorii filmów dokumentalnych na międzynarodowym festiwalu filmowym „Magnificat” (Białoruś), w roku 2015;

Jedyny monaster, który nigdy nie był zamknięty, także w okresie władzy sowieckiej...



Zachowało się tam także *starcze* - skarb prawosławnej cerkwi. *Starcy* to ludzie, którzy czynami wypełnili chrześcijańskie przykazania, a w życiu poznali wolę Bożą. To u nich przez setki lat ludzie szukali rad i ratunku dla duszy. Znajdowali (i nadal znajdują!) wszystko to, czego nie można znaleźć w świecie - poznanie woli Bożej, uzdrowienie z najcięższych

duchowych i cielesnych chorób, wyprostowanie najbardziej zawitych ścieżek życia. Film pozwala widzowi zobaczyć monaster takim, jakim był 37 lat temu, w 1986 roku. Ukazuje *starikow* Pskowsko-Pieczerskiego monasteru: o. Dionisija, o. Antonija. A także i *Starców* – metropolitę Jana, *schiihumena* Melchizedeka, archimandrytę Jana Kriestiankina - duchownika monasteru, który ożywił wspomnianego ojca Melchizedeka.

Cerkiew rozróżnia *starikow* od *starców*. *Starcy* to szczególnie służba, ludzie obdarowani przez Boga specjalnymi darami, *prozorliwosti*, *czudotworienija* - to właśnie oni przyciągali niezliczone rzesze pielgrzymów. W filmie posłuchamy też poruszającej duchowej muzyki, która jest nie tylko śpiewem, ale żywą modlitwą, przenosząca widzów z otaczającego świata do duchowego życia monasteru.

Film wyjątkowy także dlatego, że mnisi nie lubią gdy się ich fotografuje i filmuje. Jednak autorowi (który wtedy był nowicjuszem w monasterze), zaufano i dzięki temu powstał unikalny dokument. Oglądając go możemy mieć wrażenie, że przebywamy ze *starikami* i *starcami* Pskowsko-Pieczerskiego monasteru. (jp)

Monaster Pskowo-Pieczerski (Pskowo-Pieczerskaja obitel), Moskiewski Sretenski Monaster, autor: ówczesny posłuszny, obecny metropolita Tichon (Szevkurow), 2008;

Kiermasz Świątecznej Pomocy 2023



Rodzinne warsztaty pieczenia pierniczków na Kiermasz.



Zmęczeni, ale szczęśliwi. Stroiki świąteczne w słojach - przygotowane!



Ozdabianie choinki w wielkim namiocie, który stanął w ogrodach parafialnych. To tu jutro odbędzie się Kiermasz Świątecznej Pomocy

tekst: Dominika Kovačević

Prawosławna parafia św. Jana Klimaka na Woli od wielu lat słynie z organizacji Kiermaszu Świątecznej Pomocy na rzecz chorych dzieci, w tym tych z naszej wspólnoty. Zawsze odbywają się one w grudniu, w atmosferze postnej – co sprzyja szczodrości w dziełach miłosierdzia – i jednocześnie przedświątecznej, co z kolei służy otwarciu serc i wzruszeniom prowadzącym do otwarcia także portfeli. Miejscem Kiermaszu przeważnie był dom parafialny, a w czasie tzw. pandemii przeniósł się do przestrzeni internetowej.

Ten rok jednak wprowadził tę szlachetną, tradycyjną już inicjatywę na wyższy stopień. Dlaczego? O tym za chwilę, drogi Czytelniku, prosimy o odrobinę cierpliwości. Zaczęło się tak, jak w poprzednich latach: już od kilku sobót dzieci i młodzież z Punktu Katechetycznego, Rodzice a także inni Parafianie uczestniczyli w różnych warsztatach: pieczenia pierniczków, robienia kartek i ozdób świątecznych... Tak, jak każda akcja charytatywna, tak i ta wymaga znacznych zasobów czasowych i wręcz niespożytej energii od uczestników, a sam dzień Kiermaszu jest tylko zwieńczeniem wieloetapowych przygotowań i swoistym szczytem całej inicjatywy. Na stronie internetowej i przed cerkwią stosowne plakaty informowały o wydarzeniu. Również w ogłoszeniach niedzielnych duchowni zachęcali do udziału – zwłaszcza uczestników „Liturgii na dziesiątą”, którzy, jak fama niosła, jakoś mniej licznie stawiali się niż osoby chodzące na Liturgie wcześniejsze. Tak więc już wcześniej można było odczuć, że zostanie wprowadzona nowa, jeszcze wyższa jakość *eventu*. W przededniu Kiermaszu trzeba wszystko było przygotować już do fazy finałnej – a pracy było więcej niż zwykle.

Wreszcie, po trudach przygotowań, w których brali udział parafianie od najmłodszych po starszych, nastał dzień Kiermaszu, - niedziela 10 grudnia. I tak, wierni już od godziny 11 (czyli po II Liturgii), udawali się do dużego namiotu rozstawionego przy plebanii. Nie sposób było zbłądzić dzięki plakatom oraz rozdawanym biletom z nu-

merami przed świątynią, gdzie każdy był informowany, gdzie skierować swoje kroki. Już wtedy zaczęły się pierwsze licytacje oraz występy artystyczne: chórów dziecięcego i młodzieżowego pod dyrygenturą państwa Tomaszewskich. Około dwunastej do namiotu dotarli – i to licznie! – uczestnicy III Liturgii.

Samo „Miejsce akcji” robiło ogromne – pozytywne – wrażenie. Wieszaki na ubrania – tak, były potrzebne, bo namiot był ogrzewany (niektórzy słysząc o tym, że wszystko będzie się działo w namiocie, ubrali się „na cebulkę”, fundując sobie prywatną saunę). Scena z profesjonalnym nagłośnieniem i pięknie ozdobiona lampionami i stroikami świątecznymi, a nad sceną, pośrodku, wisił plakat Kiermaszu. Do tego u góry lampki i tradycyjne podlaskie pająki świąteczne dodawały jeszcze więcej świątecznego uroku wystrojowi „sali”. Pośrodku namiotu rozstawiono rzędy krzeseł, można więc było skupić się na słuchaniu kolęd w koncertowej atmosferze i wygodnie siedząc uważnie śledzić przebieg aukcji. Licytację prowadzili proboszcz parafii, ks. mitrat Adam Misijuk i jedna z zaangażowanych parafianek, Dorota Maj. Podziwiam talent krasomówczy i płynność wypowiedzi obydwójga – poziom zawodowy. W ramach licytacji można było nabyć zarówno rzeczy materialne, jak np. wielkiego pluszowego misia – przytulankę na chłodne wieczory czy zabytkowy świecznik, ale i vouchery na kolacje dla dwojga w greckiej restauracji. A to tylko przykłady z ciągu atrakcji możliwych do wylicytowania.

Jeśli komuś w głowie zawróciły padające kwoty – a te, dzięki Bogu, były nie niższe, niż obecna inflacja – mógł się zdecydować na dołożenie swojej charytatywnej cegiełki w ciut mniejszym zakresie, przechodząc wzdłuż dwóch rzędów stanowisk pełnych różnych cudeniek. Tak, naprawdę, bez żadnej przesady, część z kiermaszowej „oferty handlowej” – to cudenka. Przedmioty w większości niebanalne, bo będące wytworami rąk ludzkich, a nie seryjne, z fabryk produkujących „świąteczną galanterię”. Przeróżnego typu pierniczki, świece woskowe w różnych wariantach i z różnymi dodatkami, miody, przetwory, serwety, kartki, ozdoby choinkowe i wiele, wiele innych... W roli handlowców przy wszystkich stoiskach stali nasi parafianie, w pełnym przekroju wiekowym: od tych nieco starszych



Pierwsze zakupy za nami. Publiczność czeka na aukcję.



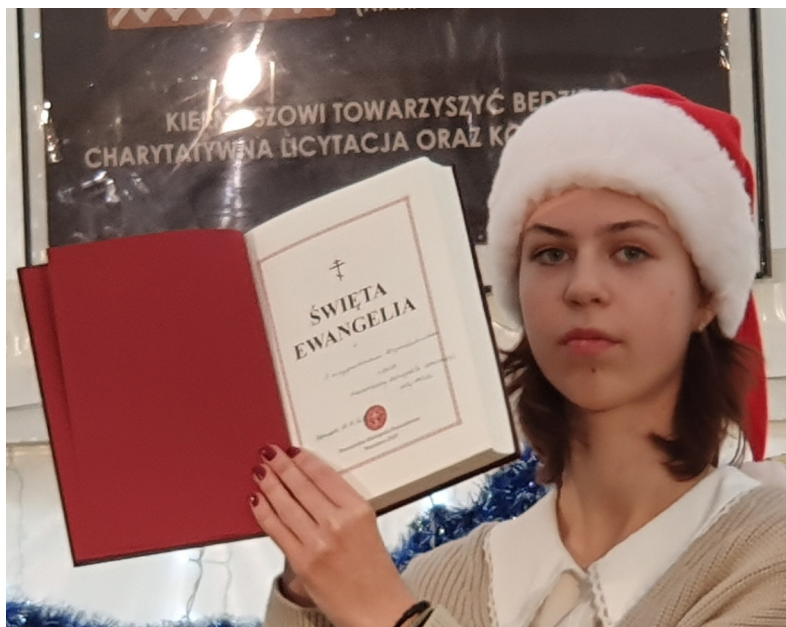
Na Kiermaszu nie zabrakło woskowych świec i naturalnych przetworów.



Bractwo Młodzieży Prawosławnej oferowało uczestnikom Kiermaszu ciepły barszcz i rozgrzewającą, aromatyczną herbatkę.



Na scenie chór parafialny w kolędowym, świątecznym repertuarze.



O egzemplarz św. Ewangelii z dedykacją JE metropolity Sawy stoczono na aukcji "ostrą" walkę.



Szczęśliwa posiadaczka wylicytowanej ikony Bogarodzicy "Trojerucznicy".



Losowanie "szczęśliwych numerków" na biletach wstępu na Kiermasz.

do tych z naszego lokalnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej włącznie. Jeśli komuś zaschło w gardle z wrażenia albo zgłodniał, mógł się posilić przy stanowiskach gastronomicznych. To także zachęcało, by nie wychodzić zbyt szybko. Tych zachęt było więcej – całość była bardzo starannie przemyślana marketingowo: bo stojąc dłużej, słuchając kolęd, a potem biorąc udział w aukcji, człowiek po upływie jakiegoś czasu decydował się na kolejne zakupy (Arabowie, doświadczeni w takich tematach, byliby pod wrażeniem). Jakże to były haczyki przyciągające przybyłych i zachęcających do pozostania na dłużej? Wspomniano o występie śpiewaczym grup młodszych. Ale nie mogło też zabraknąć przestrzeni dla chóru parafialnego pod batutą prof. Włodzimierza Wołoszuka. Wykonał on kilka kolęd w różnych językach: polskim, ukraińskim, a także serbskim i jego chorwackiej odmianie. O ile serbska kolęda *Oj badnjače* „zadomowiła się” u nas dawno temu, o tyle *Veseli se* z Dalmacji stanowiła u nas novum, które bałkańska część publiki bardzo doceniła. Wybrano same żywiołowe utwory, tak że repertuar nie wywołał u nikogo wczesnopopołudniowej/politurgicznej drzemki – wręcz występ tak się spodobał wszystkim, że wykonawcy byli zmuszeni do bisowania. Totalnie nie znam się na fizyce (w liceum byłem w wiecznym stanie zagrożenia z tego przedmiotu), więc nie wiem, dlaczego – ale akustyka w tym namiocie była świetna. Z pewnością na efekt ten złożyła się perfekcyjna praca panów od nagłośnienia, ale może to także zasługa atmosfery?... W każdym razie, Profesor stwierdził, że warunki do śpiewania były bardzo sprzyjające. Ostatnim ważnym punktem kiermaszowego programu było losowanie. Tak, rozdawane przy wyjściu z cerkwi bilety były nie tylko źródłem informacji, ale i rodzajem zachęty, bo każdy, kto go pobrał i przyszedł na kiermasz, miał okazję coś wygrać. Losowanie przebiegało oczywiście uczciwie i zgodnie ze wszelkimi procedurami i standardami, a do wygrania było zarówno coś dla duszy (np. Pismo Święte, Czytania liturgiczne na rok 2024, czotki z Athosu), jak i coś dla ciała (różne słodczyce). Fantów było całkiem sporo, więc na kilkaset biletów szansa na wygraną była zdecydowanie większa niż w losowaniu Lotto. Przyszedł czas na podsumowanie w postaci śpiewu *Mnogaja ljeta* oraz *Sto lat* dla

wszystkich organizatorów i osób zaangażowanych. Ksiądz Proboszcz starał się wymienić wszystkich, a było tych osób naprawdę sporo! Prym, oczywiście wiodły trzy organizacje parafialne: Stowarzyszenie „Wierni Tradycji Pokoleń”, Punkt Katechetyczny, i Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Ale nie można było pominąć i panów od nagłośnienia (wspomniana już wspaniała akustyka namiotowej "sali"), i pana fotografa, i pana Nikosa Papanikolau (który ufundował i bony do restauracji i podarował greckie smakołyki na sprzedaż), i wszystkich tych, którzy ofiarowali coś do sprzedaży oraz tych, którzy dary ustawiali, sprzedawali i kupowali. Na koniec pani Irena Sacharczuk, jako prezes Stowarzyszenia „Wierni Tradycji Pokoleń”, podziękowała samemu Proboszczowi i jego Matuszce Ewie Misijuk za współorganizację oraz cenne pomysły w realizacji przedsięwzięcia.

Kończąc relację, nie można nie wspomnieć o istotnym aspekcie budowania wspólnoty. Nie raz się mówi o tym, jak ważna jest „Liturgia po Liturgii”, która jest niejako kontynuacją wspólnego działania (gdyż właśnie to oznacza słowo *liturgia*). Żyć Boską Liturgią potem w świecie, po wyjściu z cerkwi, bez picia kawy/herbaty i rozmów z parafianami jest trudno. A tu było dużo, dużo więcej, bo prócz aspektu wspólnego działania dla budowania relacji oraz podtrzymania w wierze, była też realizacja ewangelicznego zadania pomocy bliźniemu, widzenia człowieka – a wręcz Chrystusa – w drugim. Wszystko zgodne z mottem Kiermaszu:

Byłem głodny i daliście Mi jeść, byłem spragniony i napoiście Mnie (...) byłem nagi i odzialiście Mnie, zachorowałem i odwiedziliście Mnie (Mt 25,35-36).

zdjęcia: Maria Wysocka, Grzegorz Koziół, uczestnicy warsztatów



W niedzielę, tydzień po Kiermaszu, można było jeszcze uzupełnić zapasy pierniczków i innych świątecznych akcesoriów na stoisku przed Cerkwią.



Jeszcze jeden biały miś znalazł swoją nową rodzinę!

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00; pt. od 9:00 – 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza: tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk,

proboszcz Parafii

redakcja: Helena Imszenik, Dorota

Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc,

Mateusz Waszczuk, Maria Wysocka



**OPIEKA I PIELĘGNACJA
NAGROBKÓW**

Dochód przeznaczamy na ratowanie zabytków

kom. +48 502 397 180

Parafia Prawosławna Św. Jana Klimaka na Woli
www.cmentarz.prawoslawie.pl, uslugi@prawoslawie.pl

Nabożeństwa w naszej parafii – styczeń 2024

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.01 Poniedziałek	Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 00 ⁰⁰ godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
02.01 Wtorek	Św. Jana Kronsztadzkiego. Święta Liturgia. Jutrznia.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
03.01 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.01 Piątek	Święta Liturgia nie jest sprawowana. Królewskie godziny kanoniczne. Wieczernia.	godz. 8 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
06.01 Sobota	Wigilia święta Narodzenia Chrystusa. Święta Liturgia św. Jana Chryzostoma Wielkie powieczersze i jutrznia.	godz. 8⁰⁰ godz. 22⁰⁰
07.01 Niedziela	Święto Narodzenia Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa Święta Liturgia św. Bazylego Wielkiego.	godz. 00⁰⁰ godz. 9⁰⁰
08.01 Poniedziałek	Sobór Najświętszej Bogurodzicy. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
09.01 Wtorek	Ap. i pierwszego męcz. archidiacona Stefana. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
10.01 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy. <i>(Święte dni, nie ma postu do 18 stycznia).</i>	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
13.01 Sobota	Sobota po święcie Narodzenia Chrystusa i przed świętem Objawienia Pańskiego. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.01 Niedziela	Święto Obrzezania Pańskiego. Św. Bazylego Wlk. Abp. Cezarei Kapadockiej. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
17.01 Środa	Święta Liturgia. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
18.01 Czwartek	Wigilia święta Objawienia Pańskiego Królewskie godziny kanoniczne. Święta Liturgia św. Bazylego Wielkiego. Poświęcenie wody. Dzień postny. Kreszczenski soczelnik. Wielkie powieczersze i jutrznia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8⁰⁰ godz. 17⁰⁰
19.01 Piątek	Święto Objawienia Pańskiego. Chrzest Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Święta Liturgia św. Jana Chryzostoma. Wielka Agiasma – Wielkie poświęcenie wody.	godz. 7⁰⁰ godz. 9⁰⁰
20.01 Sobota	Sobór św. Jana Chrzciciela. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.01 Niedziela	Niedziela XXXIII po Pięćdziesiątnicy, po święcie Objawienia Pańskiego. Święta Liturgia. Koncert Kolęd w Zamku Królewskim w Warszawie.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰ godz. 17⁰⁰
24.01 Środa	Święta Liturgia. Spotkanie Seniorów parafii Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
25.01 Czwartek	Św. Sawy, abpa Serbii. Dzień imienin JE Metropolity Sawy. Święta Liturgia.	godz. 9⁰⁰
27.01 Sobota	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
28.01 Niedziela	Niedziela XXXIV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
31.01 Środa	Święta Liturgia i wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰